

# ROZMAITOŚCI.

W Sobotę

N<sup>ro</sup>. 68.

15. Czerwca 1822.

## Podróż przez Sycylię. (Ciąg dalszy.)

J Sta Agat ha słynie także z niezdrowego powietrza. Jest to własność należąca Xiążęciu Militello, w którego nocowaliśmy zamku. Ten zamek musiał być niegdyś fortecą, iak świadczą działa, leżące na zbutwiałyich lawetach przed naszymi oknami na tarasie. Przywodzi ón nam w żywéj pamięci romanse Lady R athcliff. Te wysoko sklepione puste gmachy, wiszącami przyozdokione obiciami, tajemne wschody, ciemne, oszańcowane wieże, na których trawa i chwast porasta, a podnóżka tych murów morze rozbiiające się o brzegi, kiedy daleka burza spienione bałwany zbite w kłęby po piasku rozpościera, to wszystko odpowiadało obrazóm iéy wyobraźni. Siedziałem na krawędzi wysokiéy balustrady i patrzyłem się na to interesujące widowisko. Błyskało, a modre fale przesuwały się po czarnéy przestrzeni. Niektóre okręty stojące w porcie musiano na brzeg wyciągnąć. Smieli maytkowie, co pływając rzucali się w nieprzebyte głębie, i owe ich nateżenie podięte przy wyciąganiu ciężarów, to wszystko dodawało wzniosłości owemu obrazowi i było godne pędzla Klodena albo Werneta.

I nasz statek musiał się ukryć przed niebezpieczeństwami nocnéy burzy. O poranku ustała burza nieco, ale wznagał się wiatr zwany Siroko, a deszcz rzesisty lał strumieniami z obłoków wznoszących się poniżej wzgórzów. Przemineło nareszcie i to nieszczęście. O ósméy, gdyśmy już by-

li gotowi wsiąść na konie, powstał znówu świeży wiatr wschodni, obłoki rozdzielily się, a my z rozpuszczonemi żaglami przesunęliśmy się koło trwożących nas przyładków, co posepnie wznosiły się pod obłoki. Dostaliśmy się do Marina di Patti, gdzie przedsięwzięliśmy oczekiwać wieczora i wiatru, Vento di terra.

Nader było mi przyjemnie, poznać to miejsce, gdzie przed stoma laty wylądowało i obozowało wojsko austriackie. Cieszyło mnie to mocno, że mogłem czułe wspomnienie poświęcić pamiętce dzielnych woioowników i ich walecznego dowodzcy. Walczył ón tu nie tylko ze znacznie silnym nieprzyjacielem i z tysiącznemi niedogodnościami, ale musiał ieszcze z uzbroionemi po naywiększéy części mieszkańcami staczać bóy zacięty. Na cześć tych bohaterów wypiliśmy z rozczuloném sercem po kielichu Syrakuzana. Marina di Patti sprawia przyjemny widok. Nasze oko zabawiało się weyrzeniem na okazałą lipę z ławkami i na okrągły kamienny stół pod iéy wonnym cieniem stojący. Handel gańczarskimi naczyniami, które dostają się do Barbaryi, do Genui, a nawet do iednéy części południowéy Francyi, nadaie temu miastu podobną zamożność, iakiéy na około nie postrzeżesz na tych ubogich wybrzeżach. Same miasto Patti leży o pół mili wzdłuż kraiu w niewymownie piękny dolinie. Dwakroć przez Fryderyka II. Króla Arragonii i przez Turków zburzone, powoli podnosi się z gruzów. Przeciwnie dawne Tyndarys i tegoż położenie, widoczne iest tylko z niektó-

((

rych szczątków leżących na dzisiejszym przylądku Tyndaro. Słońce zniżało się ku zachodowi, kiedyśmy znowu wsiadli na okręty. Nasz kapitan dla tego popłynął morzem, ażeby drogę koło przylądka Melasso odbyć przy świeżym wschodnim wietrze. Siedząc słuchałismy powieści o bitwie pod Trafalgar stoczonej na tych samych odmętach, na których niegdyś August Pompeiuszowi wydał może nierównie ważny bój dla świata. Nasz nieumiejętny wprawdzie, ale przyjemny opowiadacz był to sługa, któregośmy z sobą wzięli z Palermo. Będąc jeszcze małym chłopcem przystał w usługi do iednego Anglika, i cały czas życia swojego przepędził w podróżach i na morzu. W czasie bitwy pod Trafalgar, znajdował się na okręcie Talbot, o siedemdziesiąt czterech działach. Na tymże samym okręcie odbył sławną przeprawę przez Dardanele, i ieden z tych ogromnych kamieni, rzuconych na okręty angielskie z zamków bosforyjskich, upadł na jego okręto i mał co go niezgruchotał. Onufry jest teraz Cyceronem wszystkich podróżyjących przez Sycylię, i zasługuje być poleconym każdemu, kto przedsiębierze tę podróż. Godziny przelatowały, iak obrazy owych przylądków, naokoło których szczęśliwie pływaliśmy, a baszty i wieże miasta Melazzo wznosiły się nad cieniami skalistej wyspy w upstrzony gwiazdami widnokrąg. Stér okrętu skierowano do pożądanego portu, a po krótkim porozumieniu się z urzędnikiem, wysiedliśmy do przeznaczonego dla nas pomieszkania. Nieociągałem się przyznać Morfeuszowi i praw tych, których mi Neptun zaprzeczył.

Melazzo, dawne Mylas, wybudowane przez Kalcidejczyków, zawiera w sobie oprócz militaryjnego względu mało ważnych rzeczy. Opatrzywszy twierdzę, warowność nie znakomitego portu i podupadły obóz Anglików, udaliśmy się w drogę do Messyny, gdzie życzyliśmy sobie stanąć jeszcze

przed zaskokiem nocy. Raczym lotem przepłyneliśmy. Golf niezabawivszy się nawet godziny. Z radością odpoczywał nasz wzrok na tych bogatych niwach, na których niegdyś Apollo pasał swoje barany, i gdzie po dziś dzień jeszcze widać błakające się liczne trzody sycylijskich z potężnymi rogami wołów w pośrodku dobrze uprawnych pól, winnic, i oliwnych gajów.

Z Dyvieto ciągnie się przykra i wąska ścieżka koło miejsca zwanego Sessa, aż na wierzchołek grzbietu góry. Ale zwłaszcza w miejscu, gdzie urządzono telegraf, wynagradza stokrotnie trudy nasze nayprzyjemniejsza okolica w świecie, iaką sobie tylko pomyśleć można. Z iednej strony Melasso z całym obwodem półwyspy, tyrrenske morze, eolskie wyspy, z drugiej zaś niezmiernie czarujące panorama, Messyna z cytadellą, z portem, dalej wytryskująca Charybdys, droga Farusa, i morze jonskie, a na przeciw Messynie wieczornym promieniem słońca magicznie oświetlone, brzegi Kalabrii, Scylla, Reggio i Cap Pellaro. Staliśmy długo zachwyceni tym nieporównanym obrazem nie mogąc się zdobyć na słowa, coby wyrazić mogły naszą radość i nasze uczucia. Dalsza droga przerzyna malownicze wzgórki wieloma zakrętami i zniża się aż ku Messynie w romantyczną dolinę otoczoną lasami, winnemi górami i pojedynczemi wiejskiemi domami. Z pierwszym zmrokiem stanęliśmy na przedmieściach Messyny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## B Ó G.

Oda Derżawina \*) przekład Ign. Szydłowskiego.

(Z *dziennika Wileńskiego*.)

O TY! którego przestrzeń nieskończona,  
Co żyjesz w ruchu różnych stworzeń mnóstwa,

\*) Sławna ta oda, przełożona prawie na wszystkie języki cywilizowanej Europy, pozyskała jeszcze wziętość w Chinach i Japonii; gdzie



Cóż był, nim wieki wyszły z twego łoża,  
Prożeń postaci, w trzech osobach Bóstwa:  
Ducha, obecny wszędzie i jedyny,  
Któremu nie masz miejsca, ni przyczyny,  
Niedosięgniomy dociekaniem mnogim;  
Co wszystko w sobie samym obejmiesz,  
Napełniasz sobą, tworzysz, zachowujesz,  
Którego, ludzie nazywamy — B o g i e m!

Zgruntować, zmierzyć, ocean głęboki,  
Policzyć piaski, promienie gwiazd, słońca,  
Chociażby rozum potrafił wysoki;  
Tobie, ni miary niemasz, ani końca.  
Jaśnością twoją doskonale błoga,  
Twór światła, duchy, poymować nie mogą,  
Jakie gotuicz rzeczom przesnaczenie:  
Ledwo się waży umysł śmiertelnika  
Podnieść ku Tobie, w Twym ogromie znika,  
Niby w wieczności, iedno oka mgwienie.

Zamętu bytność, czasem określoną,  
Z głębin bezdennej wieczności wezwales;  
A przed wiekami, wieczność urodzoną,  
Jey twórca, w sobie samym osnowales;  
Własne iestestwo, sam nadawszy sobie,  
Przez się w niezgastęj isnieięgo ozdobie,  
Ty iestes światłem, z kąd zdroj światła płynie.  
Wydales wszystko iednem tylko słowem,  
A w stworzeniu się rozpostarłszy nowem,  
Tys był, iest, byt twój nigdy nie przeminie.

W Tobie istności łaheuch się ukrywa,  
Ty ie ożywasz, wzmagasz, zachowniesz,  
Ostatnie sprzegasz z pierwszemi ognia,  
I śmiercią, trwałość życia utrzymiesz.  
Jak się z ogniska syją iskry z trzaskiem,  
Rodzą się z Ciebie słońca świetne blaskiem;  
A iak mroźnego dnia pogodną dobą,  
Pyłki się szronu przed słońcem migaia,  
Błyszcza, ważą się, wznoszą się, zniżają,  
Tak właśnie gwiazdy w przepaściach pod Tobą.

W nieskończoności światel miliony  
Toczą się, blaskiem niezgastym iaśnieię;  
Niezmienne Twoje zwiastują sakony,  
Zródło żywota w swych promieniach leia:  
Lecz tych pochodni rażące ogniska.  
Gromada lodów, co iak kryształ błyska,  
Tłuszcza fal dziennym promieniem złożona,  
Wśród firmamentu gorące zorze,  
Swiat słońce skupiony, rozpierających w przes-

Przy Tobie, iak noc, przy dniu postawiona.

Na wzór wpuszczony do morza kropelki,  
Ginie przed Tobą tłum światów zebrany:  
Lecz, czemuż będzie nasz widokrąg wielki?  
Czem ia w tym gmaczu zaledwie doyrzany?  
Wzbiwszy się w światów przestwor nieskończony,  
Milionami, mnożę miliony,  
I stokrot tyje, ... przed Twoiem obliczem  
Kiedy tę liczbę bez liczby postawie,  
Punktem się wyda niedoyrzanym prawie;  
A ia przed Tobą czemuż będę? ... niczēm.

żarciki (*АТем зу ВХ Фижмы нарижаема.*  
i t. d.) w czem bardzo się mylą. Niemasz wiersza, niemasz wyrażenia, tak w żartobliwych iak w poważnych rymopismach *Дорѣавина*, napisanych bez celu i stosunku do osób albo okoliczności owczesnych. *Катарзyna W.* i osoby inne, dla których mianowicie pisał, rozumieł wszystko i umieł oceniać. O tych notach publiczności była już uwiadomiona w 37 Nrze *Syna Oycyzny* 1816 r. na str. 170.  
*Przepis. Red. Dzień. Wileń.*

według doniesienia Bazylego Michałowicza Gołownina, przykład iey w wielkiem icst poszanowaniu. W 1830 r. przedrukowana została w Petersburgu obok z tłumaczeniem łacińskiem X. kanonika Czerskiego, oraz z uwagami nad wartością tego tłumaczenia Autor uwag P. Bazyli Karamin, członek Towarzystwa petersburskiego przyjaciół literatury rossyjskiej, umieścił na końcu ciekawą tyczącą się tей ody i samego *Дорѣавина* przypisek, który tu w wiernem tłumaczeniu kładziemy.

P. S. „W własnoręcznych notach zmarłego *Габрыеля Романовича (Дорѣавина)* objaśniających pobudki i okoliczności, które miały wpływ na jego pisma, udzielonych przez samegoż autora iedny znakomitęj duchowney osobie, o tей odzie czytamy, co następuje:

„Ner. 3. Oda *Бѣг*. Pierwsza myśl napisania tей „ody przyszła autorowi w 1780 r. kiedy się „znaydował w dworskiej kaplicy na nocnem „nabożeństwie (*Всенощная*) przed niedziela „Zmartwych-wstania Pańskiego. Lecz pomimo „kilkakrotnych postanowień wzięcia się do tей „roboty, roztertagniony w stolicy nie mógł my- „śli swoich i uczuć na papier przenieść. I dla „tego w 1784 r. z uniesieniem opowiadał przed „żoną swoją, że wyiechawszy do wsi polskich „zatrzymał się w *Нарвие*, niał sobic maleń- „ki pokoił i w nim samotnie przez dni kilka „pozostał, a niczēm innem nie zaprzatniony „napisał tę Odcę. Rzecz godna uwagi, że pod „czas tей roboty tak miał rozegrganę wyobraź- „nią, iż przez sen iedney nocy, mniemał wi- „dzieć nadzwyczajne światło, które za przebu- „dzeniem się ieszcze wśród izby zdawało się „błyskać przed jego oczyma, zalanemi łez po- „tokiem. Wtenczas wstał nagle i ostatnią strofę „napisał. Mniema autor, że dzieł podobnych „pisać nie można w gielku światowym przery- „wającym natchnienie, lecz w takięj samotno- „ści; iakoż następnic, żyjąc prawie zawsze w „licznem zgromadzeniu ludzi, na nic się równie- „go nie zdobył.“

„Tu iest właśnie miejsce powiedzieć, że te przez rossyjskiego *Барда* (lubił bowiem kiedy go tak nazywano) z wielką prostotą ułożone notaty, staną się szacownym dla potomności skar- dem. Objaśnia w nich wiele rzeczy, dla nas już niezrozumiałych. Nie przyszedł czas ieszcze zupełnego ich ogłoszenia. Lecz z góry zapewnić można niektórym lekkomyślnym naszym literatów, co to już zaczynaia mniemać i twierdzić, iakoby, w odzie naprzykład do szczęścia, są wiersze bez znaczenia, albo raczej, brukowe tylko zawierająco

Niczem!... Lecz sacność moję Ty pomażasz  
Dobrocią, łaską, szczerotą bez końca:  
Twój wizerunek we mnie wyobrażasz,  
Jak w drobny kropli, glob ognisty słońca...  
Niczem!... Ależ ja i życie i czuie,  
Niesytym, jakimś zapędem wlatuję  
W górne krainy, gdzie przebywasz wiecznie;  
Twój byt z pociechą dusza ma przeczuwa,  
Myśli, poymuie, zasłonę usuwa;  
Ja iestem — i ty musisz być koniecznie.

Jesteś! natry dzieło się odzywa,  
Serce mi własne powtarza to wszędzie;  
Jesteś! rozumu światło przekonywa;  
Więc me iestestwo już niczem nie będzie!...  
Tak!... iestem częstką niezmierny budowy,  
Punkt mi dostojny wytknąłeś śródokowy,  
Kiedy stworzenia bytem nadawałeś:  
Gdzieś skończył poczet ziemian niezliczonych,  
Gdzieś zaczął utwor dachów uwielbionych,  
Moiem ogniwem łańcuch ten związałeś.

Jam węzeł wszystkich światów rozproszonych,  
Ostatni szczebel w tłumie stworzeń mnóstwa,  
Ognisko główne jestestw ożywionych,  
Jam rys naczelną wszechmocnego bóstwa!  
Ciało stę moje mieni w proch znikomy;  
Władzą rozumu zawiaduję gromy!  
Mocarz, niewolnik, robaczek, Bóg ze mnie!  
Lecz to iestestwo dziwne, niepojęte,  
Nie wiem przez kogo zostało poczęte?...  
Bydź sobą przez się, pragnąbym daremnie.

Twórcu! ja Twoją kształcony prawicą,  
Jestem mądrości Twój dziełem wybranym;  
Tyś sprawcą dobra, żywota krynicą,  
Duszą mój duszy, i najwyższym panem.  
Wyroków Twoich takie rozkazanie,  
Zeby przebyło śmiertelne oteklanie  
Jestestwo moje, Twoim duchem dzielne;  
Zeby znikomą szatę przyodziało,  
I przez śmierć znowu powrócić zdołało  
Oczye! na Twoie łono nieśmiertelne.

O! niepojęty, o! niedocieczony!...  
Znam duszy mojej płonne wysilenie;  
Obrasem Twoim cały zaprzątyniony,  
Nie zdołam wydać, rysów twego cienia;  
Lecz jeśli wiuien głosić twe pochwały,  
Jakże ie wyda ród śmiertelnych cały?  
Z jaką ciężą stanie przed twoim imieniem?  
Ledwo mu wolno wznieść się od poziomu,  
Gubić się w pośród twoiego ogromu,  
I lzy wdzięczności wylewać strumieniem.

## Trybunał historyczny w Chinach.

Od wieków słynie w Chinach trybunał historyczny, który na mocy istniejącego prawa, zapisywał ma sumiennie wszystkie cnoty i występki panującego Cesarza. Cesarz T a i t s o n g rozkazał raz trybunałowi temu, aby mu historią jego panowania pokazano. Mandaryn będący na czele trybunału, odpowiedział: »Wiesz o tém, że my dobre i złe przymioty monarchów naszych sumiennie zapisujemy, gdybyś chciał koniecznie przeglądać nasze roczniki, nie mogliśmy odtąd z zupełną otwartością hołdować prawdzie.«

»Jak to? zawołał Cesarz, »chcecież historią życia mego wraz z moimi błędami potomności podawać?«

»Ubliżałoby to naszey godności i byłoby w brew obowiązkowi naszemu, gdybyśmy prawdy nie wyznali. Gdy się niesprawiedliwości dopuszczasz, boli mnie wprawdzie, że ją opisywać muszę, gdy błąd popełnisz, smucę się; lecz nigdy prawdy nie zamilczę. Jest to obowiązkiem moiego urzędu a nawet nie wolno mi pominąć i téj rozmowy, którąśmy teraz z sobą mieli.«

T a i t s o n g posiadał wspaniały sposób myślenia i rzekł: »Nie przestawaj pisać prawdy i nie lękaj się nikogo. Życzeniem moim iest, aby cnoty moie państwu pożytecznymi się stały, a moie błędy potomkom za naukę służyły. Twój trybunał iest wolny i niepodległy; będę go zawsze bronił i zezwalam, by moją historię pisał bezstronnie.« Życzyłby należało, aby trybunały historyczne i w innych znajdowały się krajach; możeby nie powtarzano błędów, które ku zgubie krajów widzimy tak często popełniane.

Z Paryża. — P. Barginet wydał historię jednego Mandaryna, powiernika Cesarza Tien-Ria, rzekomo z Chińskiego języka. On i drukarz N a d a u będą do sądu pociągnięni, ponieważ ta książka podlega nienawisć przeciw rządowi, wysyła Książęta krwi Królewskiej i prawa, mocą których nadana została konstytucya, i podnieca do buntu.

Z Warszawy. Nathan Rosenfelet (kupiec warszawski) ukończył Dzieje narodu polskiego. Dzieło to napisane w języku hebrajskim, podług najlepszych źródeł historyi polskiej i jest gotowe do druku. Autor trudnił się obecnie ułożeniem słownika hebrajsko polskiego i polsko hebrajskiego, wytłumaczył już także znaczną część pisma S. z textu hebrajskiego na język polski.